

Rozszyfrowanie

TEATR POLSKI

Anna Karasińska wciąż inteligentnie z nami pogrywa. Po ujmującym świeżością debiucie „Ewelina płacze” zrobiła w Poznaniu „Drugi spektakl”, tym razem z wyrozumiałą ironią przyglądając się teatralnej publiczności

Jacek Wakar, Polskie Radio

Przygotowana w TR Warszawa „Ewelina płacze” stała się rewelacją ubiegłego sezonu. Przypomnijmy, Maria Maj, Adam Woronowicz i Rafał Maćkowiak zagrali tam statystów, którzy mają zastąpić Maj, Woronowicza i Maćkowiaka. Są podekscytowani, zastanawiają się nad niezwykłością swych idoli. A młoda Ewelina Pankowska wie, że nie będzie nigdy Magdaleną Cielecką

i jedyne, co jej zostaje, to tytułowy płacz. Skromne przedstawienie zjeżdżało wiele festiwali, z niektórych przywiozło nagrody. Do dzisiaj wspominany jest występ aktorów TR na krakowskiej Boskiej Komedii, gdzie do płaczącej Eweliny na scenę weszła z widowni... Magdalena Cielecka.

Anna Karasińska udowodniła, że młody teatr nie musi się kojarzyć z nadęciem i pustą metafizyką. Jej debiut był jak uderzenie świeżego powietrza, zerwa-

nie z panującymi w środowisku przyzwyczajeniami i ograniczeniami. No i jakie to było ujmująco śmieszne... Karasińska mogła popatrzeć na aktorów teatralnych z zewnątrz, bo do teatru sama przyszła z zewnątrz, kształcąc się wcześniej na reżyserkę filmową i w kinie widząc swą przyszłość. Zaczęła jednak na scenie i niespodziewany sukces sprawił, że została na dłużej i na własnych warunkach. Wiadomo, że udany debiut momentalnie wywołuje py-

tania o drugi spektakl. To drugi spektakl ma być i rzeczywiście bywa prawdziwą weryfikacją umiejętności młodego artysty. Mówi się więc, że istnieje nawet coś na kształt kłątwy drugiego dzieła. Twórcy podchodzą do niego ze strachem, bo przeczuwają, że już za chwilę rzuci się im do gardeł złakniona krew krytyka. Dlatego Anna Karasińska postanowiła przekuć balon oczekiwań, zabawić się dla siebie samej z presją drugiego przedstawienia. Skoro wszyscy po „Ewelinie” pytali ją, co będzie dalej, co z osławionym drugim spektaklem, postanowiła zrealizować „Drugi spektakl”. Zmieniła nieco klimat i otoczenie, tym razem pracując w Teatrze Polskim w Poznaniu. Z „Eweliny” zabrała ze sobą Ewelinę Pankowską, z którą opracowała dramaturgię inscenizacji.

Młoda artystka postanowiła coś zmienić, ale

w istocie zmieniła niewiele. Pozostaliśmy w teatrze. Poprzednio spojrzenie kierowaliśmy na aktorów i ułudę ich wyjątkowej pozycji. Tym razem patrzymy na nas samych, czyli publiczność. Dziesięcioro aktorów Teatru Polskiego gra nas na widowni tego albo innego teatru. W serii mikrosceinek dowiadujemy się, jak w teatrze szuka się miejsca, jak spotyka wzrokiem znajomych albo ich widzi i za wszelką cenę nie zauważa. Można też sprawdzić, jak wejść do swego rzędu po ostatnim dzwonku, no i wyłączyć dzwoniącą natarczywie komórkę. Najbardziej zabawnie robi się wtedy, gdy aktorzy/widzowie na scenie pokazują, jak ukryć swe niezadowolenie ze spektaklu lub jednoznacznie je manifestować. Świetny jest także fragment o skutecznej lub przegranej walce z nadciągającym snem.

W drugiej części w kolejnej serii etiud dowiadujemy się, że teatr bywa bezradny w obrazowaniu uczuć i emocji i rzadko spełnia oczekiwania swoich widzów. Po godzinie z niewielkim okładem jesteśmy wolni. Idziemy do domu z miłym przeświadczeniem, że wreszcie ktoś nas rozszyfrował, ale nie obraził, tylko popatrzył z wyrozumiałością. Jest miło, bo „Drugi spektakl” to fajny i sympatyczny spektakl. Karasińska wciąż bawi się teatrem, za nic ma wielkie oczekiwania wobec siebie. Można powiedzieć jednak również, że „Drugi spektakl” nie ma siły „Eweliny”, bo tym razem dostaliśmy za ledwie serię skeczy, a całość mocno przypomina widowisko ze szkolnej fuksówki. I będzie w tym bardzo dużo prawdy. Trzeci spektakl Anny Karasińskiej musi być całkiem inny. Nie warto jeszcze raz wchodzić do tej samej rzeki.

„Drugi spektakl” | reżyseria: Anna Karasińska | Teatr Polski w Poznaniu

